

KURJER WIECZORNY

CENA OGŁOSZEN:	
1-sza str. i w tekście 80000 mk. za wiersz milimetryjny jednoszp. (str. 10 szpalt).	
Nekrologi 50000	" " " " " " " "
Nadesłane po tekście 50000	" " " " " " " "
Zwyczajne 30000	" " " " " " " "
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc., zaś firm zagranicznych o 100 proc. drożej.	
CENA PRENUMERATY:	
Miesięcznie w Łodzi	mk. 3.300.000
" " kraju	4.200.000
" " zagranicą	6.000.000
Odnoszenie do domu 250000 mk. miesięcznie „Kurier Wieczorny” łącznie z „Głosem Polskim”, wraz z odniesieniem 8.500.000 mk. miesięcznie.	
Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106	
Telefon nr. 7-99.	

Gen. Florescu w Krakowie.

KRAKÓW, 18 kwietnia. (Pat.) Dziś rano przybył do Krakowa w przejeździe z Warszawy do Rumunii zastępca szefa sztabu generalnego armii rumuńskiej gen. Florescu wraz z attaché rumuńskim w Warszawie i por. 8 pułku ułanów, przydzielonym generałowi Florescu na czas pobytu w Polsce.

Na dworcu przyjmowali generała Florescu generał Kubin, generał Kuliński, wice-prezydent miasta i przedstawiciele władz. Gen. Florescu natychmiast po przyjeździe złożył wizytę wojewodzie krakowskiemu, staroście i prezydentowi miasta.

Następnie udał się na rewizję 8 pułku ułanów, po której pułk przyjął go w dowództwie pułku. Następnie udał się do Wieliczki, celem zwiedzenia salin a o godz. 17 odbył się podwieczorek u hrabiego Tarnowskiego. — O godz. 20 odbył się w kasynie oficerskim obiad, wydany na cześć gości przez gen. Szepetyckiego. Jutro gen. Florescu odwiedzi zabytki krakowskie, poczem uda się wprost do Rumunii.

KRAKÓW, 18 kwietnia. (Pat.) Po złożeniu wizyt wojewodzie Kowalikowskiemu, oraz innym przedstawicielom władz, gen. Florescu zwiedził Saliny Wieliczkie. Po powrocie z Wieliczki, generał Florescu podejmowany był podwieczorkiem przez hrabiów Tarnowskich.

Okólnik o zaliczeniu czasu służby państwowej.

WARSZAWA. (Telef. od nasz. koresp.). Prezydium rady ministrów rozesłało do urzędów okólnik, w którym wyjaśnia, że przy obliczaniu czasu służby państwowej polskiej w danych urzędach, służba państwowa w innych urzędach może być zaliczona tylko wówczas, jeżeli uposażenie w obu działach służby normowane było jednakowo i jeżeli przejście z jednego działu służby do drugiego było bezpośrednie. Wobec prz. przejściu ze służby wojskowej lub sędziowskiej do administracji czas służby zaliczany nie będzie.

Skargi poborowych mają być załatwiane w PKU.

WARSZAWA. (Telef. od nasz. koresp.). Do min. spraw wojskowych napływają bezpośrednio skargi na decyzje niższych instancji poborowych. Skargi te nie będą rozpatrywane. Załatwienia na decyzje I-ej instancji poborowej winny być w terminie dwóch tygodni składane do P. K. U., które będą przesyłać skargi do właściwych dowództw O. K.

MIEDZYN. KONGRES CHŁODNICTWA W LONDYNIE.

WARSZAWA. (Telef. od nasz. koresp.). Magistrat m. st. Warszawy postanowił nie wysłać delegata na międzynarodowy kongres chłodnictwa w Londynie w dniu 16 czerwca ze względu na koszty i powierzył delegację miastu przedstawicielowi rządu, którym jest p. inż. Sokołowski.

Polska opiekuje się swymi emigrantami Umowa emigracyjna polsko-francuska.

PARYŻ, 18 kwietnia. (Pat.) Minister Daeschner, przewodniczący delegacji francuskiej na konferencji dla zawarcia nowej konwencji emigracyjnej z Polską, odwiedził wczoraj przewodniczącego delegacji polskiej, inż. Sokala, z którym odbył dłuższą naradę w sprawie ostatecznej redakcji protokołu o rokowaniach.

Wczoraj w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych odbyło się ostatnie posiedzenie obu delegacji, poświęcone odczytaniu końcowego protokołu, stwierdzającego odłożenie rokowań dla późniejszego rozpatrzenia spraw niezakończonych oraz pełne porozumienie, osiągnięte w kwestjach załatwionych.

Projekt ten zawiera:

- 1) Rząd francuski zapowiada zniesienie cyrkularza nr. 53, wydanego przez m-stwo spraw wewnętrznych, a upoważniającego do wysiedlania robotników zagranicznych, na skutek zerwania kontraktu. — Cykularz ten w stosunku do robotników polskich traci moc swą.
- 2) Misja werbunkowa w Poznaniu zostanie gruntownie zreorganizowana; delegat polski przyjmować będzie oddział udziału we wszystkich czynnościach misji, w której wprowadzona będzie ścisła kontrola za pośrednictwem urzędu misji, władającego biegle językiem polskim w sprawie przesłuzowania konwencji oraz redakcji umów najmu;

UCHWAŁY RADY MINISTROW.

Państwowy bank rolny.—Połączenie państwowych instytucji kredytowych.

WARSZAWA, 18 kwietnia. — (PAT). Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 16 b. m. powzięła uchwałę w sprawie projektu rozporządzenia Prezydenta Rzplitej, dotyczącego zmian ustawy o utworzeniu państwowego Banku rolnego. Statut Banku wyda minister reform rolnych w porozumieniu z ministrami skarbu, oraz rolnictwa i dóbr państwowych. Bank rolny jest osobą prawną i podlega ministerstwu reform rolnych. Zadaniem jego jest

popieranie parcelacji i osadnictwa, oraz podniesienie rolnictwa i administracja funduszami, przeznaczonymi na powyższe cele. Władze Banku są rada nadzorcza i dyrekcja. W skład rady nadzorczej wchodzi prezes i wiceprezesi, mianowani przez ministra skarbu na wniosek ministra reform rolnych oraz 8 członków. Dyrekcje banku rolnego stanowią powołani przez ministra reform rolnych naczelny dyrektor i dyrektorowie.

WARSZAWA, 18 kwietnia. — Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 16 b. m. powzięła uchwałę w sprawie połączenia państwowych instytucji kredytowych. Państwowego banku krajowego, państwowego banku odbudowy oraz zakładów kredytów, miast małopolskich w bank gospodarstwa krajowego. Celem banku jest organizacja i rozwój kredytu przez emisję listów zastawnych, oraz obligacji komunalnych i kolejowych.

Anglja grozi Francji.

LONDYN, 18 kwietnia. (Tel. wł. „Manchester Guardian” wyraża się w ostry sposób o stanowisku rządu francuskiego wobec decyzji komisji rzeczoznawców i podkreśla

iz cała opinia angielska a również i Stanów Zjednoczonych opowiada się za wycofaniem się Francji z nad Rubry tak, jak to wynika z protokołów komisji ekspertów. Je-

śli Francja nie spełni tego postulat, wówczas musi nastąpić głęboki rozdział między Anglią a Francją.

FRANCJA PŁACI DŁUGI.

PARYŻ, 18 kwietnia. (Pat.) — Dzienniki donoszą z Nowego Jorku. Według źródeł angielskich Francja wypłaciła bankowi Morgana 100 milionów dolarów tytułem zaliczki na spłatę długu francuskiego.

FRANCJA UZNAŁA GRECJĘ DE JURE.

PARYŻ, 18 kwietnia. (PAT) — Rząd francuski uzna de jure republikę grecką do urzędowej notyfikacji nowego ustroju państwowego w Grecji.

1 proc. EMIGRANTÓW DO AMERYKI.

WASZYNGTON, 18 kwietnia. — (Pat.) Senat przyjął 35 głosami przeciw 25 projekt, ustalający dopuszczenie liczby imigrantów do Stanów Zjednoczonych na 1 procent liczby cudzoziemców każdej narodowości według statystyki z roku 1890.

JAPONIA POGODZIŁA SIĘ Z FAKTEM DOKONANYM.

LONDYN, 18 kwietnia. (Pat.) Według wiadomości z Tokio, japoński prezes ministrów oświadczył, że Japonia nie może zaprzeczyć Ameryce prawa swobodnego regulowania spraw emigracyjnych. Wprawdzie przez nową ustawę imigracyjną dotychczasowe stosunki przyjazne między Japonią a Stanami Zjednoczonymi uległy pewnemu wstrząśnieniu, jednakże Japonia nie zapomni nigdy wielkiego moralnego i finansowego poparcia, okazanego jej przez Stany Zjednoczone w najtrudniejszym okresie historii Japonii.

ROZWÓJ HANDLU TRIESTU

Obrót handlowy w styczniu r. b. zwiększył się w porównaniu z styczniem 1923 r. o 93,6 proc. i jest prawie taki, jak w 1913 r.

LOKAUT W DOKACH ANGIELSKICH ANULOWANY.

LONDYN, 18 kwietnia. (PAT). Związek właścicieli doków anulował uchwałę w sprawie lokautu w odniesieniu do robotników, należących do zjednoczenia pracowników transportowych, którzy podjęli prace w Southampton.

BIERNY BILANS HANDLOWY AUSTRII.

Wbrew oczekiwaniom, w styczniu i lutym bilans handlowy Austrii pozostał biernym. W 1923 r. nadwyżka importu nad eksportem wynosiła 818 milionów koron złotych. Pogorszenie się bilansu handlowego w 1923 r. nastąpiło głównie z powodu znacznego wywozu artykułów spożywczych. Importuje się więc nie na cele produkcji, lecz konsumpcji.

Z powodu świąt Wielkiejnocy giełda warszawska będzie nieczynna aż do wtorku.

Jutrzejszy (święteczny) numer „Głosu Polskiego”, ukaże się w znacznie zwiększonej objętości i stanowić będzie przegląd pierwszorzędných piór publicystycznych, należących do stałego składu redakcji.

Po za obszernym materiałem politycznym i gospodarczym, numer ten przyniesie szereg ciekawych prac i informacji z dziedziny literatury, nauki, teatru, kina, mody, sportu etc.

Miedzy innymi ukażą się artykuły: W. Rzymowskiego, Tadeusza Wieniawy Długoszewskiego, Adama Uziembły, Stefana Grostera, Prof. St. A. Kempnera, J. Mazurskiego, mecenas Plotra Kona, Józefa Wasowskiego, I. Zangwilla i wielu innych.

FOOTBAL POLSKI NA OLIMPIADZIE.

Pierwsza gra Polska — Węgry 26 maja.

PARYŻ, 18 kwietnia. (Pat.) — Komisja futbolowa komitetu olimpijskiego ustaliła termin rozgrywek piłki nożnej na 25 i 26-ty maja. W drugim dniu rozgrywek, t. j. 26 maja rozegrany zostanie mecz między Węgrami i Polską.

SPORT ZAGRANICĄ.

MILUZA, 1 kwietnia. (Pat.) — Wczoraj odbył się zawody piłki nożnej między drużyną alzaczką a luksemburską. Zawody zakończyły się wynikiem 2 : 2 (2 : 1) na korzyść drużyny luksemburskiej.

PARYŻ, 1 kwietnia. (Pat.) — W grze „Coup de France” zwyciężyła drużyna „Olympique Marseille” przeciw F. C. Cette” (Paryż) w stosunku 3 : 2.

HAMBURG, 1 kwietnia. (Pat.) W niedzielę rozegrano tu match o tarcie srebrna między północnymi Niemcami a wschodnimi. Północne Niemcy zwyciężyły w stosunku 11 : 10.

WIEDEŃ, 1 kwietnia. (Pat.) Dnia 27 kwietnia r. b. odbędzie się zawody bokserskie między Georges Carpentierem a angielskim Towuleym na Hohewarte. Sedziować będzie dramaturg Henri Bernstein.

„RUCH PRAWNICZY I EKONOMICZNY”.

Wyszedł z druku 2-gi zeszyt za 1924 rok „Ruchu Prawniczego i Ekonomicznego”, organu wydziału prawniekonomicznego uniwersytetu poznańskiego. Na treść zeszytu składała się artykuły: „Konwencje haskie prawa prywatnego” przez L. Lubickiego, „Dzienny komunalny a drogi publiczne” przez pr. Horszowskiego; „Zmiany kompetencji sądownictwa administracyjnego” przez K. Chmielewskiego; przegląd prawodawstwa konstytucyjnego, administracyjnego oraz kronika ustawodawcza; przegląd piśmiennictwa: 22 recenzje, oraz bibliografia literatury prawnej i ekonomicznej; przegląd orzecznictwa najwyższego trybunału administracyjnego; kronika ekonomiczna: stosunki robotnicze, walutowe, gospodarka komunalna; Miscellanea.

Polska cudowna.

Nadzwyczajna, miljardo-gębna agitacja polskiego duchowieństwa i narodowych bigotów i tercjarzy urobili Polsce opinię cudownego państwa, w którym nic się nie dzieje bez pomocy sił nadprzyrodzonych.

Wszystko jest u nas cudowne. I nie tylko dlatego, że wogóle ma być pięknie — ale dlatego, że jesteśmy pod opieką przeróżnych „świętych pańskich” (chłopsy się nie angażują), którzy odpowiednio pomagają Polsce pchać tę ciężką taczka życia.

Puszczono w świat cudowną legendę nowej Polski, która powiada, że polacy sami b. niewiele w Polsce znaczą, ale ponieważ są po bożni, więc niebo wyrecza tę ziemię Kościuszków i kopciuszków rzymskich i pomaga jej, jak może.

To np. że Polska odzyskała samodzielną państwową — jest to cud. To nie żołnierz, nie Piłsudski, nie walka legionów, lecz ojcowie kapucyni bijąc się z myślami św. obliwami, wyszeptali tę oto Polonię Resti-tute.

To, że w 1920 roku armia polska zdołała odeprzeć najazd rosyjski — uznano za cud, który do dziś dnia wychwalany jest przez zdziwaczliwych generałów i całą „czarną międzynarodówkę” kleru wszystkich krajów, który rozwija agitację zażartą i powołuje się na „kraj cudów”, na Polskę, gdzie się specjalnie hoduje gatunek idiotów „servus simplex”.

— Patrzcie! — nie wierzyć w siłę, jaką posiada prawo kanoniczne? Spójrzcie na Polskę. Tam co drugi dzień staje się cud. Kto ją stworzył? My. Kto ją ocalał? My. Kto ją odkupił z rąk ciemności? My.

Dawniejsze przedmurze chrześcijaństwa — stał się wyjątkową domeną patrów wszelakich odciemi — którzy czują się w Polsce, jak za przysłowiowym piecem, w którym poczyli ludzki polski pałostowego szczytu pali potulnie i żarliwie, pełen strachu przed kława, zwisającą z ambony — i zapowiedzią czyścica i smoły piekielnej, co czeka na każdego nieposłusznego parafianina.

Stwarzanie cudownej atmosfery w Polsce i wokół Polski naraża nas na śmieszność. Zakrawa to na porządne kpiny i na zboczenie duchowe. Wszystko co się stanie w Polsce dobrego — robia święci. Co złego — robia diabli, albo polacy (i to niechrzczeni). Wobec te

go mamy wrażenie, że już jesteśmy na „tamnym” świecie. I tylko czekać jak rozmaite tytuły zostaną odpowiednio beatyfikowane (ubłogosławione). Mam wrażenie, że zamiast premier Grabski — będziemy mawiali święty Grabski; zamiast marszałek Piłsudski — diabeł z pod Rogowa i Sulejówka; i zamiast nie-rząd Włosa — rząd błogosławionego (nie wszędzie zresztą) Wincenego albo Wita (z tańcem i figurami pierwszorzędnych). Poza tem mówić się będzie: anioł stróż Korfany, archanioł Kakowski, p-archanioł Sirodski, arcy-kapłan skarbu Kucharzski; kardynał pontifex Dmowski; generał trapiistów, kapucynów, cystersów i innych pomidorów — Haller; poza tem frater i pater, sufragani, kanonik, przeor i braciszek — będą używane przez co drugiego patriotę polskiego, wierzącego w cuda — i pistolety do zabijania grzechów zwanych na ziemi śmierzelnymi.

Przed kilku dniami poselstwo czeskie w Warszawie urządziło bankiet na cześć rumuńskiego sztabowca Florescu. W mowie, jaką poseł czeski, wystosował pod adresem ministra Sikorskiego — był ustęp poświęcony polskim cudom.

— Jesteśmy — mówił pociesznie-pocieszająco sprytny czech — świadkami drugiego cudu nad Wisłą... Pierwszy cud miał miejsce w roku 1920 — i był to cud wojenny. A teraz dzieje się cud gospodarczy.

Więc znowu cud? Więc jak tu nie kpić sobie z polskich cudów — i jak tu nie podnieść Grabskiego do roli i rangi chociażby błogosławionego?

Nie wiem, czy kler polski wierzy już w cudowność Grabskiego. Wiem, że to nie od razu da się zrobić. Wiem, że np. monsieur Rauti w roku 1920 miał pewne wątpliwości co do cudu, gdy pytał Włosa o sytuację pod Warszawą — i spojrzał w stronę Poznania, dokąd grzmotnie walił co od ważniejsi cudownicy z gatunku „ojców narodu”.

Czas najwyższy, proszę panów skończyć z tymi cudownymi cudami, które przyprowadzają o śmiesznej nazywać rzeczy po imieniu.

Polska będzie więcej cudna, gdy będzie mniej cudowna.

Tadeusz Włeniawa-Długoszowski.

„Wiosenna” zima sroży się w całej Europie.

Zima w dalszym ciągu walczy uporczywie z wiosną i to nie tylko u nas. Telegramy doniosły już o dużych opadach śnieżnych, które nawiedziły obecnie Francję i Anglię. Są jednak kraje, gdzie powraca cala ustawicznie zima nie sąno wi tylko przyjemności, ale wyraża także ogromne szkody. — Tak np. z Hamburga donoszą o wielkich szkodach wyrządzonych w okolicach tego miasta przez silne burze śnieżne. Burza ta była tak silna, że porzywała połączenia telegraficzne i telefoniczne. Maszyny od drutów telefonicznych zostały pogięte, a druty leżą na ziemi popłatane w niemożliwy sposób. Linie kolejowe na całych kilometrach uległy zniszczeniu, tak, że naprawianie szkód potrwa całe tygodnie.

Z Monachium donoszą o wielkiej zawierusze śnieżnej, trwającej tam cały dzień aż do wieczora.

Zawierucha ta przyniosła znaczne obniżenie się temperatury.

Także ze Szwajcarii i Tyrolu donoszą o opadach śnieżnych. Na Semmeringu szaleje zawierucha śnieżna. Na północ od Grazu, miejscowość niżej położone i góry pokryte są również cienką warstwą śniegu. Ze wszystkich prawie miejscowości Tyrolu donoszą o opadach śnieżnych. W Innsbrucku śnieg padał wczoraj przez cały dzień. W Wiedniu również chwilo wo pojawił się śnieg, który zakoił czuł się deszczem.

W Polsce śniegi tają. W Zakopanem śnieg stał, podobnie jak na całej przestrzeni ku Krakowowi. W Krakowie samym niema ze śniegu.

Niebawem zakończył się okres dni 40 po „Czterdziestu męczennikach”. księżyc idzie ku pełni, jest więc nadzieja, że zacznie być słonecznie i ciepło.

ZGON ZNANEGO FABRYKANTA

Jak donoszą z Nowego Jorku, zmarł tam, przeżywszy 95 lat, wybitny znany maszynarz do pisania, Remington.

Zmarły, zapisał cały swój majątek uniwersyteci miasta Syracuse, w stanie Nowego Jorku.

BANKRUCTWA W NIEMCZECH.

W Niemczech ostatnio zanotowano szereg bankructw. W Bonn zawieszono wypłaty staru banku Louis David. Bankructwa znajdują się w związku ze zwłęką franka. Wszyscy spekulowali na niższe waluty francuskiej. Jak obliczają sferę miarodajną, straty Niemiec z powodu zwłęk franka wynoszą 50 milionów marek złotych.

Jak donoszą niemieccy bankierzy bawiący we Francji, ostatnia zwłoka franka nie jest przeszkodą, niema obaw, że frank spadnie. Kolosalny napływ bogactw cudzoziemców, zwłaszcza z Ameryki Północnej, wzmocnił bardzo pomysłowy wpływ na bilans płatniczy Francji.

ORYGINALNE OGŁOSZENIE.

W niemieckim piśmie, poświęconem sprawom vegetarijstwa, pojawił się osobliwy anonis małżeński. Ponieważ przypuszczamy, iż do tej chwili nie znalazła się odpowiednia kandydatka, przeto chcąc przysłużyć się szczęściu ludzkiemu, pozwalamy sobie przedrukować go w polskim brzmieniu:

Młody człowiek, niespełna lat 30, wiodący życie naturalne (abstynencja w 4-ch kierunkach) poszukuje panny, celem zawarcia małżeństwa.

Wiek wymagany: od 17—22 lat. W życiu kandydatki musi płynąć czysto aryjska krew, należeć w nią do antropologicznego typu: długoczaszki o jasnym uwłosieniu. Ojciec i matka winni udowodnić, iż w chwili poczęcia i urodzenia mojej przyszłej żony, prowadził weterinarny tryb życia wychował ją na łąkach.

Pierwszeństwo mają zwolenniczki „kultury nagiego ciała”. Łas kawy zgłoszenia wraz z 3 fotografiami a to: jedną fotografię w powłoczystej, zreformowanej sukni, a dwie w nagiej postaci (z przodu i z tyłu) proszę kierować do redakcji „Freie Welt”.

Pełna dyskrecja zapewniona. Fotografie nieuwzględnionych kandydatek zostaną na wchłost zwrócone.

NA WIELKANOŚĆ! NA WIELKANOŚĆ!
Koszule męskie Krawaty
Rekawiczki Kółeczki
Trykoty Skarpety
ak również inne towarów męskich w wielkim wyborze
PETERBILGE Piotrkowska 93.

WYROBY FUTRZANE
L. Zusmanek
Piotrkowska 19
(w podwórzu lewa 2-ga of. cyna, 2 gie petro)
Telefon 24-66. 432-16

PIĘGI
uniwersalnie
z any
KREM
IMSZA

Prunelki, Skorochody, Sandalki, Buciki
dziecinne, Pantofle luksusowe, Pantofle
domowe
MODELE PARYSKIE
półca
Fabryka obuwia, Ogrodowa 2.
(róg Nowotomskiego)
Sprzedaż detaliczna i hurtowa
W soboty sklep otwarty

Zakład ogrodniczy
O. Brennera
Wólczańska Nr. 100

posiada na Święta Wielkanocne bogaty
wybór kwiatów doniczkowych i zarzą
nialek. Ceny przystępne 515-4

Chronique scandaleuse.

Watykan walczy z filozofją. Ekskomunizowanie prof. Bonaiuti.

Ernest Bonaiuti, prof. historii chrześcijaństwa na uniwersytecie w Rzymie, został ekskomunizowany przez św. kongregację zsiadającą pod przewodnictwem kardynałów Mery de Valla, Ros-suna, z powodu modernizmu uro-wianego przezeń w wykładach. Pisma tego filozofa znalazły się na indeksie.

To zarządzenie Watykanu zakroczyło wszystkich Bonaiuti.

Plagiat przyczyną śmierci.

Sensacja Parvza jest obecnie wielką aferą plagiatów. Wyłoniła się ona na tle procesu o plagiat, który stał się powodem śmierci utalentowanego artysty.

Młody, ale wiele obiecujący malarz Rooker przyszedł przed dwoma laty do Parvza i nie mając środków do życia, zmuszony był wstać do artystycznego atelier p. Pauzon. W niedługim czasie Rooker rozgorczył się ogromnie, gdy się przekonał, że właścicielka nie tylko marnie go opłacała, ale co ważniejsze, projekty jego i prace przedstawiała za swoje własne. W swej nieuczciwości posunęła się ona jak daleko, że jego szkice posłała pod własnym nazwiskiem na wystawę zimową.

Na skutek tego przyszło w dniu otwarcia wystawy do przetrześnięcia między zainteresowanymi osobami i Rooker wreszcie wypowiedział pracę. Następnego dnia do jednego z przyjaciół, który wprost zabrał go z soba, obawiając się, by sobie czego nie zrobił.

„Intryga i miłość” u Reinhardt’a.

Wystawa i kostjomy.

Wiedeń, w kwietniu.

Postaram się ochłonić z wrażenia i spokojnie zdać sprawę z tego, co widziałam na nowo urządzonym scenie Josefstadtu. Okrzyk zachwytu wyrwa się mimowoli z pierwszych widzów.

Przedewszystkiem na widowni czyni niezwykłe wrażenie złota rama otoczony parapet, a ponad nim ogromna ilość kryształowych luster, odbijających po setce raz widownię i widzów.

Równocześnie z podniesieniem kurtyny unosi się niezliczone lustra i żaden blask nie mać spokoju publiczności.

Czy widzimy pokój muzykusa Millera? Nie! mamy wrażenie, że siedzimy wśród tych czterech ścian, że jesteśmy razem z żywymi postaciami na scenie i niedyskretnie przysłuchujemy się klasycznemu poufnościom rodzinnym zdaje się nam, że siedzimy pod czwartą ścianą.

Staroświeckie, drobnomieszczańskie milieu pochłania nas w zupełności, odczuwamy zupełny brak wrażenia kulis tak dalece, że chwilami mamy uczucie popełnienia niedyspozycji, jakbyśmy brali żywy udział w sprzeczkach i tajemnicach alkowny obcych małych ludzi. Cały pokój, z alkową we wnętrzu, pełen staroniemieckich wścielanych mebli i figur, stary kaffowy piec przenosi nas w odległe czasy i czyni wrażenie obrazu jakiegoś holenderskiego mistrza. — Millerowa (Lehman) posiada swą ranną kawę, nosi tylko czerwoną jedwabną halkę i nocny gorset, a na to wszystko zlekka zarzucona jest cienka welbiana chusteczka.

Spokojny nocny strój nadalę pijanej głośno kawy, Millerowej wyraz typowej gospodni i matki rozpoczynającej w ten sposób swój pracowity dzień.

Luiza (Helena Thimig) jest w swej czarnej sukni w kwiaty, opasana fartuszkami i z czepeczką na głowie typową malomieszczańską dziewczę swego czasu. Muzykant Miller (Hugo Thimig) z rozczochraną peruką na głowie, która w zdenerwowaniu wciąż nakłada i zdejmie, czesząc ją w międzyczasie (co nawiasem mó-

wiać robi do mistrzowsku) jest prawdziwym lokatorem tego mi-

szkania. Oczywiście jest że syn prezydenta Ferdynand (Hartman) nie jest tutaj na właściwym miejscu. W eleganckim białym uniformie z czarnymi aksamitnymi wyłogami, w każdym calu elegancki oficer, kroczy on po scenie. Jakże kontrast między pokojem Millerowej i gabinetem prezydenta, którego kosztowny koronkowy żabot, wysadzany brylantami, jest jakby symbolem jego potęgi, działającego sugestywnie i zmusza poddać się jego urokowi.

Cóż za odwaga i samozaparcie przeciwstawiać się urokowi takiego uniformu!

Biedny major! Biedny Miller! Niemniej elegancki, lecz jakoś t-naczej, jest strój marszałka dworu v. Kalb’a (Waldau). Istna lalka w tym swoim zielonym o atłasowym podbiciu płaszczu, męska kokietka która z pod płaszcza pokazuje nam swój prześliczny białym mundur, a pod spodem porpurę podszewkę.

W innym akcie podziwiamy bajeczną salę lady Milford (Marja Fein). Jej kosztowna bez ramion sukienka, pełna droższych koronek, niebieski pasek w talii, do którego przymocowany jest królewski tren całkowicie harmonizują z salonom.

Podczas przyjęcia Luiza nosi ląd różową suknię z istnym wódospadem koronek misternej roboty, wysadzanej brylantami.

Strój ten ma nieszcześliwa Luiza Miller ośmielić, zaimponować jej i... pokonać.

Tak, gdyby strój wystarczał... Wszystkie te postacie całkowicie harmonizują z kolorytem i stylem poszczególnych obrazów scenicznych i dekoracji. Myślący artyści stworzyli te kostjomy, które przeniosły nas do czasów Luizy i Ferdynanda, metres Serenissim; i do ówczesnych potężnych prezydentów, marszałków dworu w stylu Kalb’a i ambitych miasteczekowych ojców; cofnęliśmy się całą duszą wstecz tak szczerze że w czasie wieczoru zapomnieliśmy zupełnie o teraźniejszości.

E. Selden.

Czytajcie „Głos Polski”.

CO DZIEŃ NIESIE?

KWIECIEŃ

18

Piątek

Wzr. Apoloniusza
Intro Leona P. W.

Wschód s. o g. 4.34
Zachód s. o g. 6.38
Wschód ks. 5.12 pp.
Zachód ks. 4.25 r.
Dług. dnia 14 c. 19 m.
Przyb. dnia 6 g. 12 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski:
Widowisko zawieszone.

Teatr Popularny:
Widowisko zawieszone.

Cyrk Cinielli:
Widowisko zawieszone.

„Grand-Kino”:
Widowisko zawieszone.

„Casino”:
Widowisko zawieszone.

„Odeon”:
Widowisko zawieszone.

„Luna”:
Widowisko zawieszone.

Kino współdz. pracown. państwowych:
Widowisko zawieszone.

CASINO

Dziś

Widowisko zawieszone.

Szczegółowy program świątecznego w numerze sobotnim.

ODEON

Dziś

Dziś

Widowisko zawieszone.

Szczegółowy program świątecznego w numerze sobotnim.

OŚWIETLENIE PARKÓW MIEJSKICH.

Wzdział gospodarczy magistratu przynosi, że w dniu 24 kwietnia r. b. o godzinie 11 rano w burze wydziału gospodarczego nastąpi otwarcie ofert i ostateczna decyzja w sprawie dostaw słabów dla oświetlenia parków miejskich. Do tego czasu więc osoby zainteresowane będą mogły przekalkulować złożone lub złożyć dodatkowe oferty.

HUMOR ZAGRANICZ.

W HOTELU.

— Panie gospodarzu, ależ tu pluskwy chodzą po ścianach.
— Wykluczone. O tej porze nasze wszystkie pluskwy są już w łóżku.

SUKCES ŚMIECHU.

Pewien farsopisarz udał się na koncert jednego ze swoich znanych skrzypków. W czasie produkcji zdarzyło się skrzypkowi, że wypadły mu skrzypce z ręki. Wówczas farsopisarz rozśmiał się głośno.

Po koncercie muzyk podszedł do farsopisarza i rzekł:
— Wie pan, że to nie było ładnie, że pan się ze mną śmiał. — Ja byłem na wszystkich pańskich farsach, a nigdy się nie śmiałem.

POSTĘPY TECHNIKI.

Oni: — Ależ, proszę pani, harfa, na której pani gra nie ma wcale strun!
Ona: — O, nie szkodzi! To będzie koncert iskrowy!

Gdy święta miną...

Zajęci przygotowaniami do nadchodzących świąt zapominamy, albo też staramy się zapomnieć, że najbliższy okres po świętach przyniesie nam szereg spraw pierwszorzędnej dla Łodzi wagi. Przedewszystkiem natychmiast po świętach zacznie pracować Bank emisyjny i prawdopodobnie jeszcze przed pierwszym małym zainicjowaniem nowego banknotu złotowego. Fakt ten nie pozostaje bez wpływu na sytuację na rynku łódzkim, gdyż zależnie od polityki, jaką obierze zarząd Banku, albo nastąpi ulga na rynku gotówki, albo też będziemy świadkami jeszcze większego ściśnięcia.

Już dziś odzywały się głosy, że ciężko zapowiadać się koniec miesiąca, zbiegający się z chwilą rozpoczęcia działalności Banku emisyjnego, będzie wiatrakowo trudny do przetrzymania. Stawiający pierwsze swe kroki Bank Polski najprawdopodobniej starać się będzie najpierw o utrzymanie dotychczasowego stanu kredytów dyskontowych i przystąpi do ewentualnego ich powiększenia dopiero po dokładnym opanowaniu sytuacji. Tymczasem, gdy chodzi o Łódź, to nie ulga wotliwości, że bez dalszego rozszerzenia dostaw świeżej gotówki z dyskonta, trudno będzie wybrnąć z opresji ulimowców.

Następnie po świętach wyjaśni się sytuacja w przemyśle. Rozpocznie się na dobre praca dla sezonu zimowego, a przynajmniej winna się rozpocząć. Tymczasem jednak nie wiadomo, czy przemysłowcy będą w możności, jeżeli już nie rozszerzyć, to przynajmniej w dotychczasowych granicach utrzymać produkcję. — Nie wiadomo również, czy będą chcieli.

Konkurencja zagraniczna coraz poważniej zagraża wyrobom naszym na rynku wewnętrznym. — Odczuwa to szczególnie przemysł bawełniany. Coraz częściej hurtownicy odbiorcy z Małopolski, a nawet z Kongresówki i Poznania, zwracają uwagę na tę konkurencję i przysną się, że zmuszeni są nabycić wyrobów z granic, jakośkolwiek łódzkim nie ustępujące, a dostarczane na niesłychanie dogodnych warunkach, bo w niektórych wypadkach na 90-dniowy od dnia dostawy kredytu w otwartym rachunku.

Przemysł jak dotychczas dość obojętnie zachowywał się wobec tego zjawiska. Do tego stopnia obojętnie, że nawiązywanie wyrażała sferę rządową, którym jakoby ze strony przemysłu nie dostarczono nawet z własnej inicjatywy danych do przeprowadzenia kalkulacji stawek celnych.

Natomiast bardzo gorliwie podejmowana jest ze strony przemysłu inicjatywa w kierunku podjęcia rewizji postanowień, doty-

czących czasu pracy. Inicjatywa ta znajduje żywe echo w sferach ministerstwa dla handlu i przemysłu i niewątpliwie w najbliższej przyszłości doprowadzi do otwartej już dyskusji na ten temat.

Dyskusja ta rozpocznie się w Łodzi i dotyczyć będzie przede wszystkim wprowadzenia 48-godzinnego dnia pracy, zamiast doychczasowego 46-godzinnego. Jaki będzie jej wynik, niestety trudno przewidzieć. Sferę oficjalną uzgodniły w tym kierunku swe poglądy i uważała taką reformę za konieczną. Była nawet o tem mowa w czasie wizyty p. Alberta Thomasa w Polsce i wyjaśniono mu, że wobec stanowiska konkurencyjnych z nami państw reforma taka jest niezbędna i stanowi akt samoobrony naszego przemysłu, zagrożonego na własnym krajowym rynku.

Przemysł jednak do dyskusji tej przystępuje z obawą — o w obawie tej stwarza nową trudność. Nie zdobył się dotychczas na żaden krok, by naprawić fatalny stan rzeczy, by w części przywrócić wyrobom naszym zdolność konkurencyjną. Jedynym lekarstwem zdaje się widzieć w sferze praw robotniczych.

Zamiast, wczepiając się w wszystkie inne środki, zwrócić się do przedstawicieli świata robotniczego z apelem, by w imię wspólnej sprawy i dla wspólnego interesu skłonili masę do przystąpienia z pomocą zagrożonej produkcji przez pewne koncesje i ustępstwa, zanoszą się na to, że przemysł zaczyna od żądania tych ustępstw, nie będąc w stanie zagwarantować, że wystarczy one, by osiągnąć rażąca poprawę.

W ten sposób dyskusja może być burzliwa i przemysł może na raz się na zarzut, że z całą swą domością domusił do niebezpiecznych pragnąć pod jego groźną ustępstwa te i koncesje wymusić!

Zanim taka dyskusja się rozpocznie, dobrze byłoby, by jedna i druga strona, a najlepiej mediator i superarbitr mieli przygotowany materiał na poparcie swych argumentów.

Przemysł materiał taki gromadzi, ale zbyt jednostronny, bo dotyczący tylko rachunków pracy i płacy w przemysłach konkurencyjnych z naszym. Robotnicy wogóle żadnego materiału nie mają i o perować będą nierealnymi komunalami.

Może przeto rząd zainteresowałby się tą sprawą i powołał do życia organ, któryby w kilku państwach np. w Czechosłowacji, Włoszech i w Anglii zbadał sumiennie zarówno warunki pracy i płacy, jak i warunki techniczne i organizacyjne w przemyśle. Jeżeli żądać się zamierza od jednych, by przysięgli to co niekorzystnego dla nich jest zagranicą — niech i druga strona uczyni to samo.

Z ZA KRATEK SĄDOWYCH.

Strzeżcie się „okazyjnego” kupna złota i brylantów.

Stefania Bielińska (Narutowicza nr. 10) została przed domem nr. 22 przy ul. Piotrkowskiej zaćzepiona przez elegancko ubraną panią, która zaproponowała jej kuno złotego pierścionka z brylantem, gdyż z powodu choroby dziecka zmuszona jest go sprzedać.

Bielińska, litując się nad nieszczęśliwą matką kuno pierścionek, płacać za niego dość wygórowaną cenę. Po otrzymaniu pierścionka nieznajoma ze łzami w oczach podziękowała jej za przysługę, a następnie oddała się wolnym krokiem.

Po powrocie do domu małżonka Bielińskiej, która n. Stefania z radością i zadowolaniem ze spełnienia dobrze uczynku, pokazała pierścionek z przerażeniem stwierdziła, iż pierścionek jest tylko pozłoczoną z rzekomym brylantem czeskim szkłem.

Małżonkowie natychmiast udali się do komendy policji, meldując o oszustwie.

Energiczne śledztwo nie dało żadnych wyników.

Po ulwieniu trzech tygodni Bielińska przypadkowo zauważyła na ulicy Dzielnej oszustkę, do której też natychmiast podeszła z żądaniem zwrotu pieniędzy w odpowiedzi na co nieznajoma rzuciła się do ucieczki w kierunku ul. Wschodniej, wybiegając przez przechodni dom na ul. Piotrkowskiej i wskakując do przejeżdżającego tramwaju.

Na wszczęty alarm przez noszkowaną posterunkowy zatrzymał tramwaj aresztując sprawcę oszustki.

Badana w urzędzie śledczym do oszustwa się nie przysnała, jednakowoż rewizja w jej mieszkaniu wykazała zawodowe udrabianie oszustwa przez znalezienie w szafie schowanych 4 podobnych pierścionków z fałszywymi kamieniami.

Sprawę tę rozpatrywał w dniu wczorajszym VIII okręg sądu pokoju pod przewodnictwem sędziego Behtolda, skazując oszustkę po zbadaniu świadków na 6 miesięcy więzienia.

Dzień wczorajszy w kronice pogotowia.

PRZY PRACY.

(p) 43-letni Andrzej Karpiński (Nowo-Zarawska 11) robotnik fabryki E. i Zajbera (Suwalska nr. 6) został porwany przez pas transmijsy.

Zawezwany lekarz pogotowia odwoził go w stanie ciężkim do sanatorium „Unitas”.

50-letni Juliusz Kepler (Braiera nr. 11) podmaister fabryki F. i Stra (Juliusza 17) podczas wybuchu kotła został uderzony w głowę pokrywą, skutkiem czego uległ neknieciu czaszki.

Zawezwane pogotowie, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło nieszczęśliwego w stanie ciężkim do szpitala Poznańskich.

SAMOBÓJSTWO.

56-letni Jan Leonard, dozorca domu przy ul. Kamiennej 17 w celu samobójczym napił się kwasu solnego.

Zawezwany lekarz pogotowia po przybyciu na miejsce wypadku skonstatował zgon, wobec czego zwłoki jego odwieziono do pro-sektrium.

SKOK Z III PIETRA.

27-letni Bronisław Napierał wskutek braku pracy wyskoczył z III pietra z mieszkania swego przy ul. Aleksandrowskiej 51, doznając śmiertelnego potłuczenia.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewioził go w stanie ciężkim do szpitala przy ul. Drenowskiej.

Z za kulis łódzkiego „hige-lite’u.

Familijna pogawędka na dancingu ze smutnym epilogiem.

Scena wyobraża dancin w jednej z łódzkich restauracji. Osoby: Grzesio Krzaczek, panna Peterówna, zresztą jak to chce. Młodzieniec z gilem u nosa, starszy pan z syna, również mąż, ojciec i donżuan razem. Porzucona żona. Butelka Ostromecko.

Grzesio Krzaczek: Proszę bardzo, jeżeli idzie o taniec, to słowo taniec nie znaczy, żeby panie zapać i już robić z nią fidrygalki. W tańcu trzeba mieć inteligencję w nogi, delikatność i jak się mówi, subtylnosć. Trzeba lekusko. W myśl takty uznyslowywać znyslowe figury.

Panna Federówna: A co się dotyka specjalnie do jawa?

Starszy pan: Już ty nie zapominać się i trzymaj bon-tona towarzyskiego.

Grzesio Krzaczek: To może zaść.

Młodzieniec z gilem: Przepraszam, to trzeba zawezwać akuszerkę.

Grzesio Krzaczek: Uj co pan mówi za świątostwo. Ja mówię o zaścianu nie takim, jak pan wisz, ale o zaścianu do aka-

CZULY MAŻ.

24-letnia Marianna Anczyk podczas kłótni z mężem swym została dotkliwie pobita przez tegoż, który wrócił do domu w stanie nietrzeźwym.

Zawezwane pogotowie odwoziło ją do domu przy ul. Drenowskiej 58.

SKUTKI OMYŁKI.

13-letni Izidor Zajaczkowski (Bazarda 3) przez pomylkę napił się ługu, zamiast herbaty.

Zawezwane pogotowie, po wy-pomocowaniu żóładka odwoziło go do szpitala Ann. Marii.

SKUTKI BÓJKI.

29-letni Stanisław Roch (Przejazd 68) podczas bójki z kolegą swym został kopnięty w brzuch.

Zawezwany lekarz pogotowia odwoził go do szpitala Poznańskich.

POPAPZENIA.

(b) Przy ul. Podrzecznej 29 został o-blany gorącą wodą 14-letni Szymon Snochowski, ulegając oparzeniu brzucha, nog i rąk. W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala Snochowskiego do szpitala Poznańskich.

— W piekarni przy ul. Aleksandrowskiej 10, podczas pieczenia paczków uległ poparzeniu gorącym masłem czeladnik Dawid Lederman. Pogotowie odwoziło go do szpitala przy ul. Drenowskiej.

demii Szmendrychowskiego, gdzie się urodziła jawa.

Młodzieniec z gilem: Ach, tak...

Grzesio Krzaczek: Może to zrobimy praktycznie.

Panna Peterówna: Można! (Muzyka gra „Tutnie”).

Grzesio Krzaczek: Naczynajem me si blen, to plajt.

Starszy pan: Kto plajt?

Grzesio Krzaczek: To nic to francuskie przysłówie.

Lewa noga na prawo, a prawa na lewo i dalej naprzód i znowu wtył i jeszcze raz. Pani się przygiba do mnie i z powrotem.

W tym miejscu krzyk na sali.

Wchodzi dama czarno ubrana wymie rza policzek pannie Peterównie. Starszy pan, który jest mężem owej damy, dostaje butelkę w głowę, zaś syn ncle-ka. Ogólne zamieszanie.

Grzesio Krzaczek: Straciłem 5 dolarów za lekację.

Powyższa scenka rozegrała się w jednej z łódzkich restauracji. Mar.

Strajk o dwa grosze.

(b) W fabryce Zylindersteina wybuchł w ubiegłym tygodniu strajk z powodu nieuwzględnienia żądań robotników dołożenia im po dwa grosze na metrze towaru „khakki”, którego nie mogli wy-

robić odpowiedniej ilości w akor dzie.

Z powodu strajku odbyła się wspólna konferencja, na której firma postanowiła nie produkować więcej tego towaru, wobec czego robotnicy przystąpili do pracy.

Nowe wycieczki do Polski.

Jak się dowiadujemy do Polski ma przybyć wycieczka studencka z Włoch „Federazione Universtaria Catolica Italiana” z Mediolanu w liczbie 30 osób. Również

poselstwo lotewskie zawiadamia, że przybędzie do Polski wycieczka lotewskich nauczycieli w liczbie 16 osób, między innymi projektowane jest zwiedzenie Łodzi.

Z miejskiej wystawy sztuki.

Oprócz nadesłanej już po otwarciu wystawy Kunstowej główki w brzozy prof. Kuny, nadesłał utalentowany Ksawery Koźmiński cykl akwarel p. t. „Siedem grzechów głównych” oraz dziesięć wy-twornych, pełnych paryskiego

wdzięku rysunków, trawestujących dawniejsze tytuły bajek. Zainteresowanie wystawą nie słabnie, nawiązuje w okresie przedświątecznym. Wystawa otwarta będzie bez przerwy w czasie świąt od 10 do 8 wiecz.

Tajemnice sypialni „atamana” Machno.

Niedawno donieśliśmy o usiłowaniu samobójstwa atamana Machno, które poniekąd przypomniało naszemu ogłowi te powstać bądź co bądź niezwykła. Był nauczyciel wiejski, potem — bandyta i katorżnik, przez 2 i pół roku trząsł Ukrainą całą, walczył zwycięsko z Niemcami, bolszewikami, Denikinem i Wranglem. Dopiero w roku 1921, sowieckiemu komisarzowi Frunze-mu, udało się zlikwidować „machnowców”. To też o „balku” Machno pisało i pisze obecnie i po rosyjsku i po francusku i w innych językach.

Nie będziemy zastanawiali się nad tem, w jaki sposób piękna, inteligentna panna, córka zamożnych rodziców, studentka, wysoce muzyczna i czarująca śpiewaczka, mogła pokochać bandytę Machno, mężczyznę nieokazałego, a raczej — brzydkiego. — Opowiemy tylko, w jakich okolicznościach odbyło się ich pierwsze spotkanie.

Jekaterynosław opanowany był przez partyzantów Machno. Palace domy, ieki rannych, dookoła — rabunek, plany śpiew, krew i pożoga. Mieszkańcy miasta marzyli o jednym: o ucieczce. Ale wydobyć się z tego piekła nie było łatwo. Należało otrzymać przepustkę od „komendanta” miasta — starego kaptka Kijko. To też przed domem, w którym urzędował sprawca, stał długi ogonek wystraszonych, znękanych ludzi. Śród nich piękna panna, o białoróżowej cerze twarzy, klasycznych rysach i do-brych, łagodnych oczach. Jedzie z Kijowa, przypadkowo zatrzymała się w Jekaterynosławiu. — Przechodząc „machnowiec” ujrzał pannę i zaprowadził ją bez kolejki do Kijko.

Po chwili studentka stała przed stołem „komendanta” miasta. Ten ożdał ją dość cynicznie, uśmiechał się. „Wydawała mi się przepiękna, ale nie skończyła” — powiedział. Wtem do pokoju wchodzi Machno. Spojrzył na studentkę i nie zdejmując swej wysokiej barankowej czapki, podszedł do panny i rzekł kategorycznie.

— Pani dziś nocuje ze mną! Wyszedł. Po chwili do pokoju przybył intymny przyjaciel Machno. Koziełskij i zaprowadził dziewczynę do apartamentów „atamana”.

Z początku szło wszystko dobrze. Studentka z apetytem jadła smaczne rzeczy, piła herbatę i toczyła rozmowę z Machną. Gdy ten pokazał jej bliźnię na swych

rekach, wywołane długoletnim noszeniem kajdanów, panna jakby w barokowym egzaltacji, rzuciła się do Machny i przypatrywała się śladom strasznej niewoli. On wzruszony, opowiadał, jak lat dwanaście dźwigał kajdany jak był bity nahałami i szpicrutami.

Wtem Machno podniósł się i porwał dziewczynę w górę. Ale studentka wywołała się z rak bandyty i silnie uderzyła go po twarzy.

„Żywcem chciałem ją usmażyć” — przyszywał się potem Machno. Lecz nie usmażył. Panna zapłakała. Machno począł całować ją po rekach. Noc spędził w osobnych pokojach.

Na drugi dzień, studentka zmuszona była udać się wraz z atamanem w podróż koleją, która trwała dni kilka. Panna zajmowała osobny przedział i nestor Machno przechodził do niej na obiad, śniadania i herbatę. Był w stosunku do niej grzeczny, po-bliżliwy. Ale gdy ujrzał pewnego poranku, że starą kat Kijko usiłuje ją pocałować, dobył rewolwer i strzelił do przyjaciela. Spudłował jednak, a drugi raz przeszkodziła mu wystrzelić studentka.

Wtedy Machno wyskoczył do swej gromady i głośno oznajmił jej:

— Bracia, żenie się! Nazajutrz udano się z całą bandą do stolicy „machnowskiej republiki” — Hula!-Pola.

Zmobilizowano 12 popów, do cerkwi iechali na 358 brzydkach, droga była wysłana dywanami, zrabowanymi w miastach. Śpiewał chór złożony ze stu osób.

Płatyka i dzikie orgie towarzyszy Machno trwały przez cały tydzień. Artylerzyści atamana strzelali niemal bez przerwy, za palając szrapnelami okoliczne wioski i osady, obracając je w perzynę, atamanowi na wiat.

Kijowska studentka została „panią bandytową”. — Była zresztą wierna, kochająca żona. — Wpływała często na męża, gdy chodziło o ukrócenie bezcelestw dzikiej jego bandy.

Gdy w r. 1921 bolszewicy ostaciecznie zlikwidowali „armię” Machno i ten zmuszony był uciekać do Rumunii, przeszła granicę razem z mężem i dzieliła jego nie-dole.

Jak wiadomo, Machno z żoną wemigrował do Polski, tu mieli proces, siedzieli przez czas dłuższy w więzieniu. Po procesie rodzina Machno została osiedlona w Toruniu.

NA SZEROKIM SWIECIE.

NOWY ZAWÓD.

Niejak pan Tomasz Kaul, stróż nocny w jednym z wielkich magazynów nowojorskich widocznie nie wiele zarabia swym stróżowaniem skoro wymazał sobie inne zajęcia uboczne które mu wcale nieźle przynosi dochód.

Handluje on poprostu własną krwią, ofiarowując swe usługi po szpitalach, kiedy chodzi o przelanie krwi choremu, który jej potrzebuje.

Zawód dobroczynnego przelewania własnej krwi rozpoczął krwisty pan Kaul przed 10 laty. Bywały czasy, kiedy w ciągu 2 tygodni poddawał się trzy razy tej operacji.

Za każdy raz zarabia od jednego do trzech tysięcy dolarów. W ciągu 10 lat poddał się już 59 operacjom.

Oświadczył, że może bezkarnie sobie na to pozwolić, gdyż jada mięsność surowej cebuli, która wzbogaca mu zapasy krwi.

DOM, W KTÓRYM STRASZY.

W Presbiterium w Ardrea, w hrabstwie Tyrone, gdzie rezydował pastor Ott, stało się każdego wieczoru widownia niezwykłych objawów. Ostatnie manifestacje tajemniczych sił były tak alarmujące, że pastor musiał zawezwać pomocy policji.

Począwszy od zachodu słońca, rozlegają się w tej nieruchomości rozdzierające krzyki, słyszane tak że w najbliższym sąsiedztwie. Z krzykami tymi łączy się także łoskot spadających kamieni i cegieł, rzucanych na mury i okna, niewidzialna ręka.

Siojacy na warcie policjanci, pełniący tam służbę nocy, dawali już niejednokrotnie ognia, skąd leciały pociski, ale bez żadnego dotychczas skutku.

Przed 100 laty mniej więcej urzędował tam pastor Charles Wolff, poeta irlandzki, a tradycja głosi, że i on miał noce zakłócone w taki sam sposób, jak i jego obecny następca.

SKARPETKI AMERYKAŃSKIEGO KREZUSA.

W Ameryce wszystko jest możliwe, nawet i to, że „król dolarów” staje przed sądem z powodu długów.

Krezus nowojorski Józef Letter zamówił w pewnym magazynie półrocznym ni mniej ni więcej jak 111 par skarpetek.

Wybrał rozmaite desenie i prze-różne kolory. Były więc skarpetki w kratkę i w paski, ze strzałkami i w azur. Firma dostarczyła w czas zamówienia i cierpliwie czekała uregulowania rachunku.

Tymczasem milionier nie spieszył się zbytnio. Przesłano mu więc rachunek na 1400 dolarów, ale bogacz nie reagował na to zupełnie.

Po pewnym czasie przyszło upomnienie, również jednak bez skutku. Powtórzono kilkakrotnie listy upominawcze i ton ich stawał się natarczywszy, wreszcie groźący. Gdy mimo to pan Letter był wciąż nieczuły, sprawa poszła do adwokata i przed sąd.

Multimilionier stawiał się posłusznie przed obliczem sędziego. — Przyznał się do wszystkich stu jedenastu par, ale skrytykował je

bardzo ostro. Sa z lichej przędzy, farba puszcza i t. d. Wobec tego więc, że towar lichy — nie płacił. Przytem 12 dolarów za parę jest stanowczo za drogo.

Sędzia wysłuchał argumentów obu stron i wydał ścisłe salomono- wy wyrok:

Dla milionera, zamawiającego od jednego zamachu sto jedenaście par skarpetek, cena 12 dolarów za parę nie jest wcale wygórowana. Sąd skazuje więc mrs. Lettera na zapłacenie poszkodowanej firmie dłużnej sumy w kwocie 1400 dolarów z doliczeniem odsetek i kosztów sądowych.

ZA STO LAT BEDIEMY SIĘ ŻYWIŁI MIKROBAMI.

Dr. Steinmetz z New-Jorku wygłosił niedawno referat o energii przyszłości.

— Za jakie sto lat — oświadczył prelegent — będziemy mogli się żywić nie roślinami, a mikro-bami, wyprodukowanymi na produktach organicznych.

Dowodzi on, że najwięcej energii słonecznej zużywają rośliny. A bardzo wiele z pośród nich zbyt wiele zużywa czasu na produkowanie części odżywczych. Zaś mikroorganizmy pochłaniają bardzo szybko energię słoneczną i oddają ją nam również szybko. Ich rozwój trwa dniem, a nie miesiącem i latami.

Należy więc zabrać się do kulturywania ich na wielką skalę. Będą one tworzyły doskonałe pożywienie dla ludzi i zwierząt. Za-lar sto lat nie będzie miał żyta. Wszyscy będziemy jedli mikroby.

Tow. Akc. J. JOHN w Łodzi

WYRABIA JAKO SPECJALNOŚĆ:

Transmisie i części transmisyjne; Kola zębate; Naprężacze pasów i t. p. Konstrukcja lekka i solidna; wykonanie wzorowe; minimalne zużycie siły i smarów. Dostawa normalnych części z zapasu.

Kalandry wszelkiego rodzaju dla przemysłu włókienniczego i papierniczego jak: rolkowe, frykcyjne, wodne, matowe, finiszowe prasy nieekwipujące najdroższym zagranicznym kalandrom. Około 200 kalandrów w ruchu. **Reparacja** walców; obtaczanie, szlifowanie i obijanie bawelny, jutą lub papierem.

Tokarki szybkotnące, konstrukcji nowoczesnej wykonywane najdokładniej, o wysokości kół 150, 230 i 300 mm i długości toku do 3 mtr. Łby rewolwerowe, lunety, uchwyty samocentrujące. **Imadła** równoległe o szerokości szczepek 100 mm.

Rusztzy ekonomiczne podług własnego systemu i odlewy według nadesłanych modeli lub rysunków. 714-5

Dr. J. M. Haltrecht

Akusz. i choroby kobiece.

Przejm. od 10-11 i 4-6.

Piotrkowska 26

Dr. S. Kantor

Specjalista chorób wenerycznych skórnych i włosów.

ul. Piotrkowska 144

Godz. przyjmuje od 8-8 w. Dnia par. 5-6.

Dr. med. BRAUN

Pofudniowa 28

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.

Przejmuje 9-11 i 5-6

Panie 4-6.

GEORGE'S POURCFL.

LIS.

— Włec to prawda, że znów zginał wam kurczak?

— Tak. To już drugi w ciągu ostatnich dwóch tygodni — odrzekła rola pani Katarzyna Letel. — Zapewne lis znów wrócił. A Cadetou przysięgał, że zabił go w zeszłym roku. Katarzyna siedzi przed drzwiami swego domu, wysoka, chuda i spalona od słońca. Dokoła niej stoją kobiety wiejskie, powracające z kościoła i wszystkie wzdychają z jednakową żalnością. Każda z nich posiada kilkadziesiąt kur i każda co kilka dni traci conajmniej jedną.

— Niechby Letel przypilił w nocy z dubeltówką — rze- dzi znów któraś.

— Mój mąż? — mówi z ironią Katarzyna — mój mąż woli się wysypiać. Zresztą gdyby nawet lis dusił mu kurę przed samym nosem, to i tak by się nie ruszył z miejsca!

Właśnie nadchodził Letel, drobny, zarbiowy i chudy, w towarzystwie wysokiego, barczystego Cadetou.

— Letel — zaczyna go ktoś — z kobiet — dlaczego pozwalasz, by lis zjadał kurę twojej

żony? Zabierz się do polowania i zabij lisa!

Letel wznosił ręce do nieba: — Czy lis, czy złodziej, to wszystko jedno. Ja ich nie zjadam. Jadam tylko raz do roku kure, w dzień święta narodowego.

— Niedołęgo, pisiaku! — krzy- czała żona.

— Twoja żona ma zupełną słuszność — wtracił Cadetou. — Chodź z mną na polowanie. Jak myślisz? Pójdziem w sobotę wieczorem. Zauważyłem już, że lis przechodzi zwykle w sobotę wieczorem. Jestem pewny, że nawet twoja żona będzie ci wdzięczna gdy zabijesz lisa.

Letel dał się namówić. W sobotę wieczorem oboje przewiesili dubeltówki przez ramie i odprawdzani przez żony ruszyli w pole. Gdy zostali sami, Letel zwierzył się swemu towarzyszowi:

— Dawno już nie strzelałem, nie bedziesz miał ze mnie wielkiej pociechy!

Cadetou zataczał się ze śmiechu.

— Biedactwo z ciebie. Włec naprawdę jadasz tylko raz do roku mięso? To ładna żonka z tej Katarzyny. Ale na dziś odłożymy dubeltówki i zapoluemy sobie na widelce.

— I tego nie będę umiał — mó-

wił Letel — już się odzwyczai-lem.

— Ale dlaczego tak mówisz? Był właśnie na polu Cadetou.

— Poczekaj chwilę na drodze — mówił Cadetou — zobacz czy wszystko jest w porządku w kurniku.

Po kilku minutach już wrócił niosąc pod pachą czarną kure.

— Widzisz — mówił wesoło — nawet nie pisała. Wchodzi się do kurnika, wyciąga się reka i delikatnie cichutko chwytając kure za łeb. Potem druga reka go się ukrecza i rzecz gotowa! Dziś będzie to kura mojej żony, a na przyszłą sobotę pójdziem do twojego kurnika. Trzeba umieć sobie wychować kobiety i w tem cała sztuka.

A teraz w drogę! Idziem do oberżu „Czterech dróg” do Klary. Jak chcesz zjeść kurczaka? Smażonego, pieczonego, z różną?

Letel uważał, że kura była wyborna. Sam nie wpadłby nigdy na podobny pomysł. Ten Cadetou to był genialny chłop!

W tylnym, cichym pokoiku dwał przyjaciela załadali pieczone kure i popili ją doskonałym winem.

— Słuchaj Cadetou — mówił Letel — zdaje mi się, że kurczaki mojej żony będą jeszcze lepsze.

— Będzie przyprawione sosem zemsty — śmiał się Cadetou.

— Czy to piata kura, czy szósta — mówił dalej śmiejąc się Cadetou — nie pamiętam już. — Dziwny lis! Ale trzeba także pamiętać o przyszłości. Za każdym razem, gdy wracam z pełnym żółdkiem, a pusta torba myśliwska, żona bieża mnie i ponieważ ra. Gniewa mnie to, ale co mam powiedzieć? Trzeba coś poradzić?

Klara także dodała kilka słów. Styszała, że kobiety na wsi poczynają się buntować. Niektóre mówiły nawet, że wyprowadza resztkę kury!

— To źle — mruczał Cadetou. — To źle. Klara na przyszłą sobotę muszę mieć lisa! Słyszysz?

Następnej soboty w tylnym do-koiku oberżu leżał na stole lis zabity przez meza Klary.

— Kosztuje sto franków — rzekła Klara głaszcząc duszysty grzbiec lisa.

Gdy zstawiła ich samych, Cadetou zaczął konfidencjonalnie: — Zapłacimy te sto franków, to nam przyniesie trzy lub cztery razy tyle. Bedziemy sobie ku-pować kurę aż do końca lata za te pieniądze.

Jutro rano pójdziem na wies i pokażemy zabitego lisa. Każdy da chętnie pare franków. Tym razem powiem, że lis zabity zo-

stał przez ciebie. Zrobimy dosko-nalny interes. Przecież się dosyć trudziłem, zanim się zdobyli lisa.

— Jesteś my nicponie, to jest wszystko, co ci mogę powiedzieć — westchnął Letel, który posiadał bardzo lojalistyczne sumienie.

— Cnota nie jest nigdy wynagradzana — mówił Cadetou — ty sam jesteś tego najlepszym dowodem!

Każdy chciał zobaczyć, dokonać i kłaść niekne zwierze, które myśliwi obnosili do wsi. Szept podziwu towarzyszył zwycięskiemu przyjaciółom, gdy obchodzili wszystkie domy i zagrody. Sakiewka Cadetou brzęczała monetami, a coraz to nowe pieciofrankówki czyniły ją wydatną i pełną.

Letel i Cadetou mieli przytem mimy dobroczynców ludzkości. Herkules do zabicia Hydry nie był zapewne tak dumny ze swej zdobyczy, jak nasi dwa przyjaciele ze swego lisa!

— No, Katarzyno! — tryumfował Cadetou — jak znajdujesz swego meza? To on go zastrzelił. Zasłużył sobie chryba na kawałek mięsa? Myślisz, że na przyszłą niedzielę...

— Nie mówię nie — zrodziła się meza — bo widzę, że mój mąż no raz oierasz od trzyna-stu lat uczynił coś naprawdę pożytecznego! (Tumaczyla Et.)